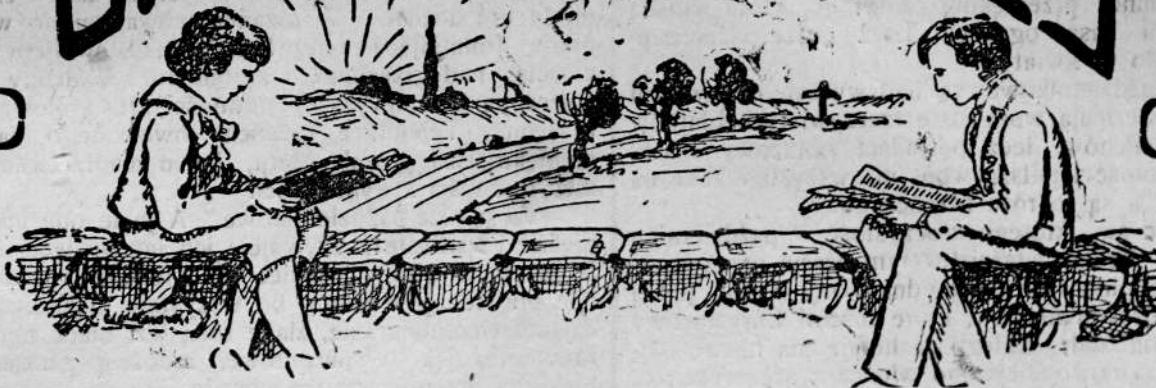


OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 43.

Wąbrzeźno, dnia 28. października 1926.

Rok III.

Przybylski.

Wianek różańcowy.

O wicie wieńce Marji z miłości,
Które już ludzkość wieki składała.
Bo nie zmierzycie świętych radości,
Ni łez gorących — które przelała.

Składajcie pełni głębokiej wiary,
A rozweselą niebo i ziemię,
Bo nie ma dla niej miłszej ofiary,
Jak wonne róże przez ludzkie plemię.

O nie pojmiecie tej świętej chwały,
Która jej święte oblicze wieńczy,
A przez te modły świat grzeszny cały,
W wonny wieniec się przed Nią rozstępczy.

Bo każde „Ave“ odmładza wiosnę,
Która znów w urok ziemię zamieni.
Przez tajemnice znów miłość rośnie,
Większa od żaru białych płomieni.

W jej świętych myślach — modliwach czystych,
To życie nasze jak wonne róże,
Które w ogrodach kwitną wieczystych
Które całują rumiane zorze.

Gdy tak pójdziemy do niej z miłością
I wylejemy z serc czyste zdroje.
Będzie to dla Niej świętą radością,
A nam ochłoda na ziemskie znoje.

Róże październikowe.

Cóż to za „róże październikowe“, powiemy może dziwnie. Cóż to znów osobliwego? Znamy przecież różne rodzaje róż o najpiękniejszych barwach, począwszy od wonnej dzikiej różyczki, pięknie kwitnącej na leśnym krzaku cierniowym, a skończywszy na królowej kwiatów, tej dumnej przepięknej centyfolji, która wiosną i latem zdobi nasze ogrody. Lecz „róże październikowe“, cóż to za kwiaty?

Róże październikowe są nadzwyczaj cudownymi kwiatami. Nie mają wprawdzie rzeczywistych płatków i koron i kielichów, lecz posiadają obrazowy blask, religijną piękność i miłszą woń, niż wszystkie róże na ziemi razem, a są to róże różańca św.

Różaniec św., którego uroczystość w październiku obchodzimy, będzie właśnie w tym czasie przez wiernych z szczególniejszą czcią odmawiany i jest jedną z najwznioślejszych modlitw, które kościół Chrystusowy swym dzieciom dał; dlatego zasługuje na nazwę najpiękniejszego i najwonnejszego wieńca z szczerych róż.

Wyznaniem wiary: „Wierzę w Boga“ i prośbą: „Ojcze nasz“, temi dwoma cudownymi kwiatami w świecie modlitwy, odtwarzamy różaniec i przyłączamy do nich pierwsze trzy „Zdrowaś Marja“ z dodaniem, abyś w nas wiarę pomnożył — abyś w nas nadzieję umocnił — abyś w nas miłość zapalił! Co za niezgłębione prośby zawierają te dodatki. Obejmują one ogólne życie duszy ludzkiej: Wiarę, nadzieję, miłość, zamykają w sobie te cnoty, które zwiemy kardynalnymi, a których posiadanie napewno doprowadzi człowieka do życia wiecznego.

I jeżeliśmy się z temi trzema westchnieniami do syno „Królowej Różańca“ zwrócili i błagali o cnoty chrześcijańskie, to też zwracamy się do Najśw. Panny, składamy jedno Zdrowaś po drugim, wijemy jedną różę po drugiej, aż pięćdziesiąt razy. Jak świetnie będą kwitły takie róże w oczach Matki Boskiej, jak ich woń ją rozweseli, woń dziecięcego nabożeństwa, które człowiekowi przy modlitwie z serca wypływa.

I jak nasze rzeczywiste róże różnią się między sobą barwą i pięknem, jak jedne, błyszczące, wskazują radość, inne, czarne, niby smutek, albo te śnieżnobiałe niewinność i nadzieję, tak i róże październikowe poszczególnych Zdrowaś Marja przez dołączenie tajemnic z życia Najśw. Marji Panny, przybierają radosne, cierpiące i chwalebne ubarwienie.

Wdzięczną, nadziejną radość zawierają pierwsze trzy tajemnice różańca radosnego: „Któregoś ty Panno z Ducha św. poczęła“, „Któregoś ty Panno do Elżbiety niosła“ i „Któregoś ty Panno w Betleem porodziła“. Lecz do tych przyłączają się dwie mniej o radości, a za to więcej o troskach i kłopotach: „Któregoś ty Panno w kościele ofiarowała“ i „Któregoś ty Panno w kościele znalazła“. Te zaznajamiają nas z zajściami w życiu N. M. Panny, raniły one jej serce i przezuwajaco wskazywały na jej przyszłe boleści przy przesładowaniu i umęczeniu jej Boskiego Syna. Już przy ofiarowaniu Jezusa w świątyni było jej cierpienie przez usta kapłana przepowiedziane, a gdy swe dwunastoletnie Dzieciątko zgubiła i długo je szukała, odczuwało już teraz jej serce macierzyńskie bóle lęku i troski o ukochane Dziecię.

Tymczasem cierpienia N. Panny wspomniane w ostatnich dwóch tajemnicach różańca radosnego, są niczem w porównaniu z cierpieniami różańca bolesnego. Tu są nam wszystkie cierpienia, jakie tylko matkę mogą spotkać, przed oczyma przedstawione, tu jest jej umiłowany jedyny Syn, jedyna radość i pociecha jej duszy, niewinnie przesładowany, okropnie męczony

i wśród hańby i urągówisk na krzyżu zabity. Tajemnice różańca bolesnego wykazują najokropniejsze bóle duszy, które raz kiedyś serce macierzyńskie odczuwało i słusznie tu mowa o siedmiorakim mieczu boleści, który serce Najśw. Dziewicy przeszył.

Lecz po męce i śmierci Chrystusa następuje jego zmartwychwstanie, co sprawia zbolącej duszy Marji największą radość i szczęście, których żaden człowiek nigdy nie doznał. W różańcu chwalebny widzimy Marję triumfującą z jej Synem nad światem i jego złością, nad grzechem i szatanem. Widzimy ją wywyższoną do najwyższej godności, na królową nieba i ziemi. Tajemnice różańca chwalebego zawierają najpiękniejszą chwałę Marji, jeden nieprzerwany wieńiec godności i wyniosłości.

To są róże październikowe. A jakie one cudownie piękne i wzniosłe! Zrywajcie ich jaknajwięcej i wycie je razem w wonny wieńiec dla Królowej różańca św.! Nie pogardzajcie żadną, bo wszystkie piękne, zachwycające! ciemnobarwne, złane rosą łez, niech będą nam tak miłe, jak te purpurowe, radością żarzące albo błękitne, przepowiadające chwałę. Zrywajcie ze wszystkich i wszystkie składajcie u stóp Marji! — bo ta niebieska Pani zapewne wysłucha te, tyle razy powtarzane prośby i wynagrodzi taki słodki podarek! Będzie ona prosić swego Syna, aby wam tego wszystkiego użyczył, co jest dobrym i pożytecznym dla naszego zbawienia. Przybyłski.



Adwokat słynnym ogrodnikiem.

Przed blisko trzystu laty żył w Paryżu zdolny adwokat, Jan La Quintinie. W wolnych chwilach poświęcił się ogrodnictwu, aż wreszcie porzucił palestrę i oddał się wyłącznie ulubionej pracy nad hodowaniem drzew owocowych i jarzyn. — Wkrótce zyskał taką sławę, że Ludwik XIV polecił mu urządzenie i prowadzenie ogrodu owocowego i warzywnego w parku królewskim w Wersalu.

Urządzenie to zajęło pięć lat, od r. 1679—1683. La Quintinie dokazywał tam rzeczy, które wzbudzały podziw całego świata. Udoskonalił sztukę hodowania jarzyn i owoców pod szklanymi kloszami, a Ludwik XIV mógł w ten sposób jadać świeże szparagi w grudniu, rzodkiewkę i salate w styczniu, a truskawki w kwietniu. Sam zachodził często do cieplarni swego ogrodnika i podobno chętnie pod jego okienkiem przycinał drzewa owocowe.

W sztuce właśnie przyczyniania La Quintinie okazał się wprost reformatorem i wynalazcą. Dziś mało kto wie, że owe brzoskwinie, grusze czy jabłonie o kształtach piramid czy świeczników, to wszystko wynalazek „ogrodnika króla jegomości“, Jana La Quintinie, któremu w kilka lat później Ludwik XIV nadał szlachectwo.

Szeroka publiczność pamięta nazwisko słynnego architekta-ogrodnika, Le Notre'a, który zakładał park wersalski, ale mało kto słyszał, że ogrody warzywne i owocowe w tym parku, są dziełem adwokata-ogrodnika. Ogrody te istnieją do dziś dnia, jako „narodowa akademja ogrodnicza“ francuska. Tam to przed kilku dniami obchodzono 300-ą rocznicę urodzin wielkiego ogrodnika, Jana de La-Quintinie, w obecności delegatów 100 towarzystw ogrodniczych z całej Francji, liczących przeszło 100000 członków.

Podobne uroczystości odbyły się w Rouen, w Normandji, skąd pochodził ojciec nowoczesnego ogrodnictwa.

Koszyk kwiatów.

15

(Ciąg dalszy.)

„Kochane dziecię! ile razy wymawiam to słowo „śmierć“, tyle razy ty płaczem wybuchasz. O nie płaczże, córko jedyna! nie wystawiajże sobie śmierci jako coś okropnego! owszem jako coś pocieszającego. Niech jeszcze raz z tobą mówię, kochane dziecię, jakżeśmy nieraz rozmawiali przy pracy w naszym ogródku w Eichburgu. Wszak wiesz jak bywa z inspektem, słabuteńko rosną w nim maleńkie rośliny, jedna obok drugiej. Nie znać po nich jeszcze jak pięknymi kwiatami lub owocami przyozdobione będą na potem. A gdyby tak gęsto na całym zagoniku pozostały, nie wydałyby ani kwiatów, ani owoców, boby tam nie miały dosyć miejsca. I ogrodnik nie na to je tam posiał, aby tam zostały i niszczyły jedne na drugich. Nie — lecz, aby na wolnem powietrzu, pod błękitnem niebem ogrzewane promieniami słońca, skrapiane deszczem i rosą, świetniej rosnać, krzewić i kwitnąć mogły. Wszakżeś się zawsze cieszyła, gdy w wyrwał małe roślinki i upominałaś mnie nawet nieraz, żeby z tem dłużej nie czekać boby roślinkom zamalo było miejsca do rośnięcia, cieszyłaś się gdyśmy je przesadzili i mawiałaś: Jakże im teraz będzie dobrze zaraz, weselej i czerstwiej wyglądają. Takie mi słabemi roślinkami i my ludzie jesteśmy. Takim szczupłym inspektem jest nasza ziemia. Tu na ziemi nie nasze stałe siedlisko. Tu niczem więcej nie jesteśmy, jak biednymi roślinami. Ale się z nas ma stać coś lepszego i świetniejszego. Dla tego przesadza nas Pan Bóg do innego kraju, do swego świetnego wielkiego ogrodu — do nieba.“

„Nie płacz więc, kochane dziecię! wszak mnie tam lepiej będzie! o jak się cieszę, że już niedługo pójdę do Boga! Jak to dobrze będzie, gdy złożym z siebie to ciało, które nam tyle przykrości czyni! Kochana Marynko! wieszże co ci jeszcze powiem? Zostając w Eichburgu w naszym ogródku, jakiej my to doznawaliśmy pociechy na każdą wiosnę! Patrz! niebo jest podobne do najpiękniejszego ogrodu, do raju, w którym panuje wieczna wiosna. Do tych ślicznych okolic ja teraz pójdę. O bądźże dobrą i pobożną, abyśmy się tam zejść i widzieć mogli. Tu byliśmy pospołu wśród tylu przykrości i cierpień, a ciężko nam się rozłączyć, rzewnymi łzami skrapiamy ten moment. Tam zaś wśród uciech i szczęśliwości będziemy razem i już nas nikt nie rozłączy. Tam zobaczą twoją matkę. O jak się z tego cieszę! O Maryniu kochana! zostańże dobrą i cnotliwą. A gdy ci się powodzić będzie na tej ziemi, o dziecię moje jedyne! nie zapominajże dla tych znikomych marnych uciech, o owych wiecznych! a wtedy gdy cię Bóg tam powoła, oboje z matką twoją wyjdziemy przeciwko tobie i weźmiem cię pomiędzy siebie. Nie płacz więc, kochane dziecię, owszem zawczasu ciesz się już z tego“.

Tak korzystał z ostatnich dni życia ten pobożny ojciec, ciesząc swą córkę, którą samą jedną miał zostawić na tym świecie. Takie jej dawał przestrogi, aby ją obronić od zepsucia świata. Każde jego słowo było dobrem nasieniem, które padło na dobrą ziemię. „Zapewne cię zasmuciłem, kochane dziecię — mówił dalej — i niejedną łzę wycisnąłem ci. Ale to są łzy błogie i drogic. Co się tak zasiewa wśród łez, łatwiej się w sercu wkorzenia i udaje lepiej — podobnie do tych nasion, które bywają siane w czasie mitego i ciepłego wiosennego deszczu“.

Śmierć Jakóba.

Jak tylko Marynka poznała, że choroba ojca pogarsza się, zaraz poszła do Ellenbrun zawiadomić proboszcza, że jej ojciec chory. Ks. proboszcz szanowny i czcigodny kapłan, bardzo często nawiedzał go, prowadził z nim pobożne i budujące rozmowy i za każdą razą bardzo łaskawie pocieszał Marynkę. Raz po obiedzie przyszedłszy znalazł tego pocziwego starca wiele słabszego. Jakób kazał Marynce oddalić się z izby, bo chciał sam na sam mówić z ks. proboszczem. Gdy została napowrót zawołana, rzekł ojciec: „kochana Marynko! jużem dzięki Bogu załatwił interesa mego sumienia, jutro z rana chcę przyjąć ciało Pańskie z rąk kochanego naszego pasterza na drogę wieczności“.

Na te słowa zadziwiła Marynka, a oczy łzą jej zaszyły, bo się domyślała, że już pewnie bliski koniec jej ojca. Ale się wnet zreflektowała i rzekła: „Prawda kochany ojciec: nic lepszego nie możemy uczynić, jak uciekać się do Boga w naszych potrzebach i cierpieniach“.

Resztę dnia i cały wieczór przepędził Jakób na modlitwie, ciągle będąc skupiony w sobie i mało mówiąc. Następnego zaś poranku raniutko, jak mogła, wykadziła i najpiękniej przystroiliła swoją izdebkę na przyjęcie tegoż samego gościa, któremu niekiedyś tak się cieszył Zacheusz, któremu cieszyły się Marta i Marja, gdy ich w ich domkach nawiedzić raczył. Zawczasu na środku izdebki przed oczami ojca postawiła stolik i czystym białym obrusem przykryła: na nim postawiła dwie świece zapalone, a między niemi krzyż z wizerunkiem Zbawiciela. Po bokach zaś talerz z święconą wodą i kropidłem, drugi z pięciu kulkami bawełny do otarcia miejsc Olejem świętym namaszczonej, filiżankę z trochę wody dla chorego do popicia po Komunii św. Tak urządziwszy, modliła się i czuwała, aby mogła wyjść naprzeciwko proboszczowi, gdy z Panem Jezusem przybędzie. Ach! już przyszedł kapłan i ledwie te pełne pociechy słowa wymówił: „Pokój temu domowi! koniec żalowi i płaczom! Zbawiciel tu przybył, który za nas życie na krzyżu położył, aby sam ratował duszę, którą krwią swoją odkupił, i tu jeszcze na ziemi z nią się połączył, gdy ją na całe wieki ma wziąć z sobą do nieba“, ledwie te słowa kapłan wymówił — wszyscy przytomni padli na kolana, pobożnymi westchnieniami przywitani Zbawiciela w tym ubogim domku. Jakób, gdy przez przyjęcie Komunii św., połączył się z Zbawicielem, jak się gorąco modlił — trudno wyrazić. Wiara, miłość i nadzieja życia wiecznego, jakby przemieniły oblicze czcigodnego staruszka. Rzewne łzy płynęły mu po policzkach. Marynka klęczała przy łóżku, modliła się i prawie rozplywała się we łzach. Kmieć i żona jego i wszyscy przytomni temu aktowi klęczeli aż do końca w wielkiem rozczuleniu i z złożonymi rękami, a wszystkim łzy stały w oczach. Po odejściu kapłana rzekła Marynka: „teraz mi lekko na sercu i jestem spokojną. Prawdziwe niebieskie pociechy w wszelkiej potrzebie, a szczególnie przy śmierci udziela nam św. wiara nasza“.

Dobry Jakób coraz bardziej zbliżał się do swego końca. Gospodarz i jego żona, którzy go szczerze szanowali i kochali jako najlepszego swego przyjaciela, i błogosławili godzinę, której przybył do ich domu — czynili mu, co tylko mogli dobrego. Dobrze z dziesięć razy na dzień przychodzili do małej izdebki na przemian, to on, to ona zobaczyć, jak się miewa. Marynka zaś za każdą razą pytała się: „Jakże uwaszacie? czy też jeszcze wstanie?“ Razu jednego odpowiedziała gospodyni: „Moje dziecię! pewnie dłużej nie pociągnie jak do wiosny, kiedy drzewa pierwszym liściem pokrywać się poczyna“.

(C. d. n.)

Poszukiwacze djamentów w Afryce.

Przed sześciu tygodniami w okolicach Lichtenburga (Afryka pol.) znaleziono nowe tereny djamentowe. Rzucili się na nie zaraz rzesze chciwych poszukiwaczy w liczbie około 15 tys. osób, w czem zaledwie 120 kobiet. Ledwie władze zdołały ustawić usilne posterunki policyjne i choć z gruba wymierzyć teren, już rozpoczęła się gorączkowa praca.

To też w miejscu, gdzie do niedawna stały jedynie dwie nędzne chatki, powstało w bardzo krótkim czasie całe miasto z restauracjami, sklepami, a ludność urosła od razu do 30 tysięcy. Ludność ta jest najprawdopodobniej różnorodna, bo wśród poszukiwaczy złota są i zawodowcy, i chłopcy, którzy zaledwie ukończyli szkołę, młode i stare panny i kobiety, szybkobiegacze, członkowie olimpiad, starzy i młodzi chłopcy, urzędnicy na urlopie a nawet beznogie kaleki.

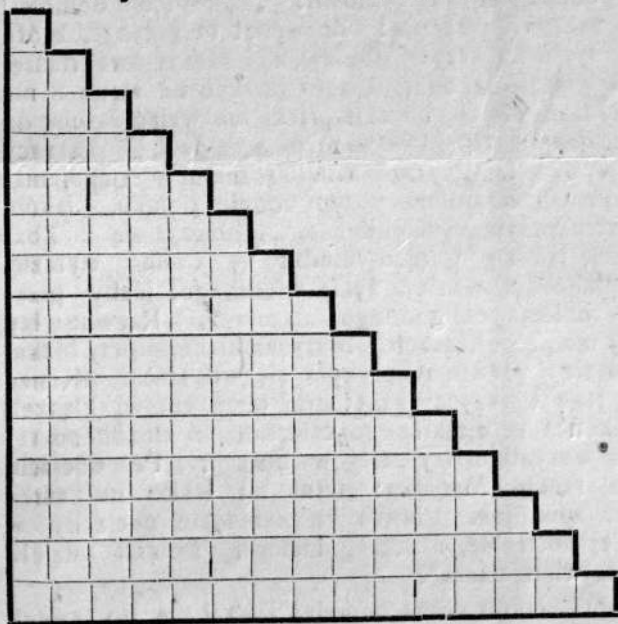
Wśród nich panuje niebывały zgiełk i hałas, kłótnie o tereny, lecz niema tego, co się dzieje na tego rodzaju polach w Ameryce; tam pijaństwa, morderstwa i inne zbrodnie są na porządku dziennym, gdy w Afryce południowej tego rodzaju wykroczeń jest mało. Ten względny spokój i porządek zawdzięczać należy temu głównie, że istnieją tu specjalne rady, które odmawiają prawa pobytu jednostkom awanturniczym.

Wprawdzie poszukiwacz djamentów, gdy mu się powiedzie, może zarobić miesięcznie do 300 tys. funtów (12 milionów zł.); ogólnie jednak i tutaj nędza nieraz w oczy zgląda. Bo ze wszystkich pracujących zaledwie 5 proc. znajduje cenne djamenty, 40 procent potrafi tym, co znajdzie, opędzić koszty, reszta zaś, nie mająca nawet tyle szczęścia, żyje w nędzy, i coraz to bardziej stacza się po pochyłości do odmet.



Łamigłówka kratkowa

Ułożył: W. Detkowski z Za Zielenia.



Ułożyć z 15 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą nazwisko współczesnej sławnej uczoney polskiej.

Znaczenie wyrazów :

1. Spółgłoska.
2. Wykrzyknik, ozn. odsapnięcie po zmęczeniu.
3. Zwierzę drapieżne.
4. Wyobrażenie boga, bożyszcze.
5. Nauka moralności, obyczajów.
6. Długa, obszerna wierzchnia odzież.
7. Stęzający sok wyptywający z pewnego gatun. drzewa.

8. Gatunek motyla dziennego.

9. Inaczej przyrzeczenie.

10. Pospolity robak ziemny.

11. Inaczej ciągle podróżujący.

12. Trzymanie się zasad franc. pisarza z XVIII w.

13. Motyl nocny z rodziny brudnic.

14. Szczegółowypis pytań, dotyczących jakiejś sprawy.

15. Przeciwnik rządu monarchistycznego.

Sylaby: An, bie, bie, c, c, ca, ca, ca, chi, czo, czu, d, do, dz, e, f, i, jo, jusz, k, k, ka, ka, ko, l, l, lo, łą, m, mo, nar, nar, ni, ni, ni, ni, nik, o, o, pa, ra, ry, s, sa, sta, ś, ś, t, t, t, te, te, ty, ty, u, u, w, w, wa, wes, wia, z, z, z, zo, zy.

Szarada

ut. „Dzika róża na ustroniu“.

Jestem zawsze pustelnikiem

Nie rozmawiam nigdy z nikiem.

Cnodzę ciągle w żalobie

I mieszkam w ciemnym grobie.

Zagadka

ulożyła „Jaskółka“ z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, których litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko historyka polskiego z czasów Władysława Jagielly.

1. Imię męskie.
2. Pasma górskie.
3. Miasteczko w półn-wach. Polsce.
4. Dawne ubranie polskie.
5. Kraj w Europie.
6. Zwierzę z rodziny gryzoni.
7. Gatunek antylopy.
8. Postać mitologiczna.
9. Poeta polski.
10. Kanclerz polski.

Sylaby: Al, c, de, de, g, ga, j, ja, ja, k, ki, l, l, la, la, lo, lo, mo, n, no, o, py, re, ro, ró, s, s, s, ski, so, t, ur, w, wa, wa, wo, za, ze.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 38.

- | | |
|---------------|-------------------------|
| 1. Inowrocław | 8. Himalaje |
| 2. Kiejstut | 9. Calderon de la Barca |
| 3. Santos | 10. Oda |
| 4. Wawrzyniec | 11. Kameleon |
| 5. Olejowiec | 12. Nosoróзец |
| 6. Nogajec | 13. Attyla |
| 7. Atlet | 14. Jerozolima |

Jan Kochanowski

nadesłali: „Awiatorka“, „Aligator“, „Balladyna“, „Hotentot“, „Genowefa“, z Nowegomiasta, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Maur“ ze Świecia, „Rezeda“ z Mikolajk, „Ryś“ z Lubawy, „Stoń indyjski“ z Nowegomiasta, „Weteran“ ze Świecia, „Złote serduszko“ z Nowegomiasta, „Zulu“ z Lubawy.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 38.

- | | | |
|---------------|--------------|-------------|
| 1. Słuch | 5. Anastazy | 9. Tarnopol |
| 2. Tatuowanie | 6. Naparstek | 10. Owce |
| 3. Edzion | 7. Brukiew | 11. Rydz |
| 4. Filar | 8. Arabja | 12. y |

Stefan Batory
Henryk Walezy

nadesłali: „Amerykanka“ z Topólna, „Awiatorka“, „Aligator“, „Balladyna“, „Genowefa“ z Nowegomiasta, „Jagienka“ z Wielk. Bałówek, „Japonka“ z Nowegomiasta, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Lady“ z Wąbrzeźna, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Maur“ ze Świecia, „Rezeda“ z Mikolajk, „Ryś“ z Lubawy, „Stoń indyjski“, „Złote serduszko“ z Nowegomiasta.